

Szikowne gorolskie rynce

Data publikacji: 7.08.2013 7:00

Jak powstawała lniana nić? A jak produkowano w prymitywnych warunkach, wysoko na górskich łąkach, przepyszny owczy i kozi ser? To i wiele innych dawniej codziennych, będących podstawą przeżycia górala w górach zajęć zobaczyć można było podczas trwającego równoległe z Gorolskim Świętem w Jabłonkowie w miniony weekend (2-4 sierpnia) pokazu rzemiosła i technik rękodzielniczych połączonego z możliwością ich nauki "Szikowne Gorolski Rynce".

Ideą pokazania szerszej publiczności pracy mistrzów rzemiosła i rękodziela jest nie tylko uświadomienie zwiedzającym pokazy tego, jak dawniej wyglądała codzienna praca i życie naszych przodków, ale także stworzenie rzemieślnikom pola działalności. Gdy ich praca będzie wzbudzała zainteresowanie, a ich wyroby będą znajdowały odbiorców jest szansa, że dawne rzemiosła nie zanikną, a kolejne pokolenia rzemieślników będą uczyły się od mistrzów trudnego fachu. Gdyby nie takie akcje, jak ta, następne pokolenia już nie umiałyby wykonać tej skomplikowanej, mozolnej, rzemieślniczej pracy i te cenne i niezwykle kulturopoznawcze umiejętności zaginęłyby.

- **Dawniej mieszkańcy naszych wsi byli samowystarczalni** - wyjaśniał Leszek Richter, prezes Sekcji Ludoznawczej PZKO prowadzący także Izbę Regionalną im. Adama Sikory w Jabłonkowie pokazując, jak od podstaw powstawał materiał na koszulę czy spodnie, czyli demonstrując, na archaicznych, używanych do tego dawniej, narzędziach bardzo mozolny i skomplikowany proces pozyskiwania włókna lnianego i jego dalszej obróbki. Zaczął od obrywania główek nasiennych za pomocą drewnianych grzebieni. Później łodygi lnu należało łamać na cierlicy, specjalnym do tego narzędziu. Połamany już len trzeba następnie wyczesać na szczotce zębatej i dopiero później przędzie się z niej na kołowrotku lnianą nić. To dopiero przygotowanie materiału. Następnie na krosnach tkano materia, z którego dopiero można było uszyć potrzebne ubrania. Nic dziwnego, że ludzie w dawnych czasach nie mieli wielu ubrań, szanowali je i reperowali, by służyły jak najdłużej. Wszak ich pozyskanie było niezwykle czasochłonne.

- **Na początku zajmowało mi to minimum osiem godzin. Teraz, jak doszłam do wprawy, nieco krócej** - wyjaśniała zaciekawionym widzom przyglądającym się, jak z wełny powstaje piłśniowa czapka słowacka rzemieślniczka.

Obróbka lnu i owczej wełny prezentowane były tuż obok rekonstrukcji pasterskiej kolyby. Kilkakrotnie w ciągu dnia odbywał się tam pokaz wyrobu sera taką metodą, jak robił to dawniej Bacza na sałaszu. Nieopodal zaś pracowali plecionkarz i porwoziarz, rzemieślnicy wyrabiający tradycyjne góralskie piszczałki, bednarz, kołodziej, wytwórca naczyń dłubanych, kowale, „dzwonkarze”, garncarze i druciarze, cieśle łupiący tradycyjny drewniany gont. Dla miłośników kultury regionalnej, ale bardziej lubiących tą miejską cieszyńską kulturę, też było coś ciekawego - rękodzielnicy wykonujący stroje cieszyńskie oraz ich dodatki. Wyrób biżuterii do strojów cieszyńskich pokazał mistrz złotnik Kazimierz Wawrzyk z Ustronia. Byli także rzemieślnicy wykorzystujący naturalne surowce, ale do produkcji już współczesnych wyrobów, jak biżuteria i najróżniejsze przedmioty użytkowe produkowane z wołowej kości przez rzemieślników Beatę i Andrzeja Malców, również z Ustronia. Ci, zauważyli, że tego roku zarówno wśród wystawców, rzemieślników, jak i spośród zwiedzających sporo jest Polaków, którzy przyjechali tu z Polski specjalnie na Gorolski Święto i pokazy Szikowne Gorolski Rynce. Swoje stoisko miał także Zamek Cieszyn. Tu nie było tradycyjnych przedmiotów z dawnych epok, a te współczesne, jednak do tradycji nawiązujące wzornictwem lub materiałami. Dzieci chętnie bawiły się drewnianym jojo czy próbowały swą zręczność próbując przejść drewnianym krążkiem na sznurkach drewniany labirynt.

Rzemieślnicy, którzy pracowali na miejscu byli Polakami, Słowakami, Czechami. Bariera językowa okazała się tutaj do pokonania i przy odrobinie chęci każdy ze zwiedzających pokazy jakoś z rzemieślnikami się dogadał, a ci chętnie nie tylko tłumaczyli, na czym ich praca polega, ale także pozwalali spróbować. Umorusane gliną dzieci z radością

próbowały lepić naczynia. Nie każdemu starczyło cierpliwości, by uprząć na kołowrotku choć kawałek wełnianej nici, gdyż sztuka ta okazała się wcale niełatwa. Jednym słowem w tej części jabłonkowskiego Lasku Miejskiego, gdzie zorganizowano pokazy rzemieślnicze pod hasłem Szikowne Gorolski Rynce każdy, i dziecko, i dorosły mógł ciekawie spędzić wiele godzin. Ci, którym przygoda z rękodziełem i rzemiosłem się spodobała, z pewnością wrócą do Jabłonkowa za rok. Ci, którzy nie mieli okazji tam być, a zainteresowała ich relacja z imprezy, już mogą wpisać w kalendarz pierwszy weekend sierpnia, kiedy odbędzie się kolejne Gorolski Święto i kolejny pokaz rękodzieła Szikowne Gorolski Rynce.

(indi)

[ZOBACZ FOTOREPORTAŻ fot. Beata Tyrna](#)